




JERZY DYGDALA \*

 <https://orcid.org/0000-0002-9804-6745>

BEZPOŚREDNIA REAKCJA WŁADZ TORUNIA  
WOBEC TUMULTU WYZNANIOWEGO Z 17 LIPCA 1724 ROKU

**Abstract**


The Immediate Reaction of Toruń Authorities  
to the Tumult of 17 July 1724

On 17 July 1724, the local Jesuit college was broken into and vandalised by a mob of Toruń Protestants. These events, the so-called tumult of Thorn, prompted a strong reaction from the Polish authorities. Under the court's ruling, Mayor Johann Gottfried Rösner and nine other people who were found guilty were beheaded. This case resonated strongly in Europe. The prevailing opinion in the historiography is that the conduct of the municipal authorities following the tumult was slow and indecisive. In the light of the recently discovered sources (fragments of the drafts of city council minutes, originally destroyed during the siege of the city in 1813), it can be concluded that in the first days following the tumult the council did undertake an investigation, in which the blame for provoking the riots was quite explicitly placed on Jesuit students, and information about the incidents was sent to the council's resident at the royal court in Warsaw. However, the decision to take any further steps was indeed procrastinated. The Jesuits were much quicker to disseminate the information about the harm done to their order in Toruń across the whole country.

**Keywords:** history of Toruń, eighteenth century, Tumult of Thorn, religious riots, Johann Gottfried Rösner, Jesuit order, Protestantism in Poland

---

\* Instytut Historii, Polska Akademia Nauk

 [jdygdala@ihpan.edu.pl](mailto:jdygdala@ihpan.edu.pl)

Nadesłany 13.02.2022; Nadesłany po poprawkach 22.12.2022; Zaakceptowany 10.01.2023

Wydarzenia rozgrywające się w Toruniu w 1724 r. spotkały się z natychmiastowym oddźwiękiem w ówczesnej publicystyce europejskiej<sup>1</sup>, są też dobrze znane dotychczasowej historiografii. Dawniejszy stan badań podsumował Woldemar Gastpary w pracy przygotowanej wprawdzie jeszcze w 1938 r., ale publikowanej dopiero w 1969 r.<sup>2</sup> W książce tej wykorzystał on praktycznie wszystkie dostępne wówczas źródła. Praca ta, ogólnie oceniana pozytywnie, spotkała się z uwagami kilku polskich historyków wskazujących na nieuwzględnienie społeczno-kulturowego podłoża konfliktu wyznaniowego w Toruniu, a także niektórych prawnych aspektów procesu w sądzie asesorskim<sup>3</sup>.

Po 1969 r. wnikliwe studia poświęcił przebiegowi tumultu toruńskiego (zwłaszcza analizie prawnej strony procesu) Stanisław Salmonowicz<sup>4</sup>. Wskazał też na nieznanne dotąd źródło pamiętnikarskie dotyczące tego wydarzenia<sup>5</sup>. Sporo miejsca zajęła sprawa tumultu 1724 r. (i to ukazana częściowo na podstawie nowych źródeł) w biografii ówczesnego toruńskiego katolickiego poczmistrza Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego, napisanej przez Kazimierza Maliszewskiego<sup>6</sup>. Ponadto zwięzłe ujęcie tych wypadków przedstawił Jerzy Dygdała w opublikowanym w 1996 r. jednym z tomów syntezy dziejów Toru-

---

<sup>1</sup> Na temat rozpowszechnienia po całej Europie informacji o tumulcie i jego skutkach zob. m.in. Marcin SWOBODZIŃSKI, *Narodziny mitu „toruńskiej krwawej łaźni” i „krwawego sądu”*, Rocznik Toruński, t. 38: 2011, s. 197–213, Jacek KORDEL, „Królestwo anarchii”. *W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach* (Wojny Kulturowe przeciw Polsce), Warszawa 2020, s. 133–173 (rozdział *Świat protestancki wobec stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej. Sprawa toruńska 1724 i jej konsekwencje*), a także: Samuel FEINAUER, „Tragoedia Thoruniensis“. *Ein europäisches Medienereignis des frühen 18. Jahrhunderts und sein Widerhall in Diplomatie und Publizistik* (rozprawa doktorska, Historisches Institut der Universität Stuttgart), Stuttgart 2017, <https://elib.uni-stuttgart.de/handle/11682/9074> [dostęp z 15 II 2023 r.].

<sup>2</sup> Woldemar GASTPARY, *Sprawa toruńska w roku 1724*, Warszawa 1969, s. 6–10.

<sup>3</sup> Zob. recenzje: Jerzy WOJTOWICZ, [rec.] Woldemar GASTPARY, *Sprawa toruńska w roku 1724*, Zapiski Historyczne, t. 36: 1971, z. 3, s. 105–107; Jacek STASZEWSKI, [rec.] Woldemar GASTPARY, *Sprawa toruńska w roku 1724*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 17: 1972, s. 231–239; Edmund CIEŚLAK, *Kilka uwag na marginesie książki Woldemara Gastparego pt. „Sprawa toruńska w roku 1724”*, Rocznik Gdański, t. 32: 1972, z. 1, s. 177–185; Stanisław SALMONOWICZ, *O problematyce politycznej i prawnej tzw. tumultu toruńskiego z 1724 r.*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 24: 1972, nr 1, s. 223–237.

<sup>4</sup> Stanisław SALMONOWICZ, *O toruńskim tumulcie z roku 1724*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 28: 1983, s. 161–184; idem, *Sprawa toruńska z 1724 roku. Geneza i przebieg wydarzenia*, [in:] idem, *Szkice toruńskie z XVII–XVIII wieku* (Prace Popularnonaukowe. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, nr 55), Toruń 1992, s. 77–115.

<sup>5</sup> Idem, *Podróże czeladnika ze Ścinawy i jego pobyt w Toruniu w 1724 roku (Przyczynek do dziejów Tumultu Toruńskiego 1724 r.)*, *Zapiski Historyczne*, t. 48: 1983, z. 3, s. 175–183.

<sup>6</sup> Kazimierz MALISZEWSKI, *Jakub Kazimierz Rubinkowski, szlachcic, mieszczanin toruński, erudyta barokowy* (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, r. 81, z. 1), Warszawa 1982, s. 63–71.

nia<sup>7</sup>. Stosunkowo niedawno wpływ wydarzeń z 1724 r. na „niemiecką” i „polską” świadomość mieszkańców osiemnastowiecznego Torunia przeanalizował Hans-Jürgen Bömelburg, a ich trwanie w polskiej i niemieckiej kolektywnej pamięci – Kolja Lichy<sup>8</sup>.

Prawie wszyscy autorzy zajmujący się historią tumultu toruńskiego aż po lata sześćdziesiąte XX w. opierali się na tych samych źródłach, dobrze znanych historykom już w końcu XIX w.<sup>9</sup> Jedynie Franz Jacobi oraz w ślad za nim Woldegar Gastpary częściowo wykorzystali przechowywane w ówczesnym archiwum miejskim fragmenty akt władz Torunia z okresu tumultu z 17 VII 1724 r. Są to niekompletne protokoły (recesy) Trzeciego Ordynku, grupującego przedstawicieli miejscowych kupców i rzemieślników. Już pierwsi badacze zajmujący się przebiegiem tego wydarzenia zwrócili uwagę, że nie zachowały się protokoły Rady Torunia z 1724 r. oraz protokoły komisji wyznaczonej przez sąd asesorski prowadzącej w Toruniu we wrześniu tegoż roku śledztwo w sprawie tych wydarzeń<sup>10</sup>. Tymczasem Kazimierz Maliszewski, zbierając materiały do swojej rozprawy, dotarł do akt komisji sądu asesorskiego, działającej we wrześniu i październiku 1724 r. w Toruniu<sup>11</sup>.

Protokoły obrad Rady Torunia z 1724 r., istniejące jeszcze u schyłku XVIII w.<sup>12</sup>, przypuszczalnie uległy zniszczeniu w 1813 r. podczas oblężenia miasta przez wojska rosyjskie. Dopiero niedawno okazało się, że wśród tzw. akt luźnych, niezinventaryzowanych podczas porządkowania archiwum miej-

<sup>7</sup> Jerzy DYGDAŁA, *W cieniu głębokich konfliktów wyznaniowych*, [in:] *Historia Torunia*, t. 2, cz. 3: *Między barokiem i oświeceniem (1660–1793)*, red. Marian BISKUP, Toruń 1996, s. 186–198.

<sup>8</sup> Hans-Jürgen BÖMELBURG, *Jenseits von „Blutgericht“ und „Tumult“. Zuschreibungen von „deutsch“ und „polnisch“ unter Thorner Stadtbürgern im 18. Jahrhundert*, [in:] *Dekonstruieren und doch erzählen. Polnische und andere Geschichten*, hrsg. v. Jürgen HEYDE, Göttingen 2015, s. 168–174; Kolja LICHY, *Tumult toruński. Krwawy ślad w historii*, [in:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 2: *Wspólne/oddzielne*, red. Robert TRABA, Hans Henning HAHN, Maciej GÓRNY, Kornelia KOŃCZAL, Warszawa 2015, s. 269–284.

<sup>9</sup> Stanisław KUJOT, *Sprawa toruńska z r. 1724*, *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, t. 20: 1894, s. 1–152; *Dokumenta odnoszące się do sprawy toruńskiej z r. 1724*, red. Stanisław KUJOT, *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, t. 21: 1895, s. 175–334; Franz JACOBI, *Das Thorner Blutgericht 1724*, Halle 1896.

<sup>10</sup> S. KUJOT, op.cit., s. 59; F. JACOBI, op.cit., s. 152.

<sup>11</sup> K. MALISZEWSKI, op.cit., s. 64–67. Akta są przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych, zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Branickich z Sucheja, sygn. 281/351.

<sup>12</sup> Świadczy o tym alfabetycznie ułożony register (indeks) akt Rady miasta Torunia z lat 1703–1793 zawierający m.in. informacje o sprawach rozpatrywanych przez Radę w 1724 r., zob. Archiwum Państwowe w Toruniu, Akta miasta Torunia (dalej cyt. APTor), Katalog II, dział II, nr 8, 8a.

skiego w drugiej połowie XIX w.<sup>13</sup>, znajdują się też fragmenty protokołów z posiedzeń Rady z 1724 r. W nowym inwentarzu akt luźnych umieszczone są one pod sygnaturami 4338–4354. W istocie są to notatki (bruliony, brudnopisy, koncepty) sporządzone przez jednego z niższych urzędników (kancelistów). Zachowały się m.in. bruliony z obrad Rady od 16 VI do 26 VII oraz od 28 VII do 1 IX 1724 r.<sup>14</sup> Wśród nich znajduje się nieoficjalny protokół z posiedzenia Rady w dniu 18 VII 1724, a więc z pierwszego dnia po nocnym tumulcie z 17 lipca<sup>15</sup>. Te nieznanne dotąd badaczom źródła pozwolą w przyszłości na nowo poddać analizie przebieg wydarzeń rozgrywających się wówczas w Toruniu, a przede wszystkim, co jest tematem niniejszego artykułu, znacznie pełniej, niż to było dotąd możliwe, przedstawić reakcję władz miejskich na tenże tumult.

Początek wydarzeń nie zapowiadał tragedii. W niedzielę, 16 VII 1724 r. późnym popołudniem odbywała się procesja wokół kościoła św. Jakuba na Nowym Mieście. Przypatrywało się jej kilku młodych ewangelików. Podszedł do nich uczeń kolegium jezuickiego Stanisław Lisiecki, syn mieszczanina z Włocławka, domagając się zdjęcia czapek przed Najświętszym Sakramentem. Doszło do przepychanek, może nawet bójki. Nieco później tenże Lisiecki, wychodząc z kościoła św. Jakuba, natknął się na dwóch chłopców, z którymi się uprzednio szamał. Znowu doszło do awantury. Wmieszał się w nią toruński kupiec wyznania luterańskiego David Heyder. Do szarpaniny dołączyło kilku innych uczniów jezuickich, a także dwóch luterańskich mieszczan, piwowar Gottfried Deublinger i piekarz Jacob Lebahn. Temu zamieszaniu położyła kres interwencja żołnierzy miejskich, którzy zatrzymali Lisieckiego. Prezydent Rady Johann Gottfried Rösner postanowił przetrzymać go w areszcie do momentu wyjaśnienia tej sprawy<sup>16</sup>. Można tu dodać, że podobne awantury z udziałem uczniów jezuickich zdarzały się dość często, nie pociągało to jednak za sobą żadnych groźnych konsekwencji.

Następnego dnia, w poniedziałek, 17 lipca, wczesnym popołudniem grupa uczniów szkoły jezuickiej udała się naprzód do burgrabiego Gerharda Thomaasa, a następnie do prezydenta Rösnera, bezskutecznie domagając się uwolnienia z aresztu swego kolegi. Kwestia ta nie leżała w kompetencjach burgrabiego, natomiast prezydent podjął jakieś próby porozumienia się w tej sprawie z rektorem kolegium jezuickiego Kazimierzem Czyżewskim i prefektem Wawrzyńcem Marczewskim, wysyłając do nich Davida Heydera (uczestnika i świadka

<sup>13</sup> Zob. Karola CIESIELSKA, *Akta luźne w kancelarii miasta Torunia okresu księgi wpisów*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia, z. 19: 1984, s. 93–113.

<sup>14</sup> APTor, Akta luźne, nr 4346, 4347.

<sup>15</sup> APTor, Akta luźne, nr 4346, s. 73–78.

<sup>16</sup> Przebieg wypadków tego dnia jest przedstawiany mniej więcej tak samo w różnych źródłach i opracowaniach, zob. m.in. S. KUJOT, op.cit., s. 24–26; F. JACOBI, op.cit., s. 1–2, 34; W. GAST-PARY, op.cit., s. 28–30.

niedzielnego incydentu)<sup>17</sup>. Uczniowie jezuicy wracający od prezydenta napotkali Heydera i towarzyszyli mu aż do drzwi jego domu, żądając, by przyczynił się do uwolnienia ich towarzysza (zapewne chcieli, by wycofał on swoje zeznania), grozili mu też obnażonymi szablami. Na pomoc Heyderowi przyszło kilku mieszczan, a do tego nadszedł patrol żołnierzy miejskich. Zbiegowisko się wtedy uspokoiło, a jeden z przywódców grupy uczniów, niejaki Szydłowski, został przez wartę odprowadzony do aresztu<sup>18</sup>.

Incydent ten doprowadził do wyraźnego zaostrzenia sytuacji. Pozostali studenci jezuicy znowu się zgromadzili i próbowali się dostać do prezydenta Rösnera, domagając się wypuszczenia z aresztu obu swoich kolegów. Prezydent kontaktował się w tej sprawie z rektorem Czyżewskim i podobno nawet zdecydował się zwolnić z aresztu jednego z tych uczniów. Ponieważ jednak protestujący młodzieńcy odgrządzali się słudze prezydenta (woźnemu miejskiemu?) Świderskiemu (a według innych relacji napadli go na ulicy), wstrzymał tę decyzję<sup>19</sup>. Wtedy to, około godziny 6 wieczorem, rozdrażnieni wychowankowie jezuitów, w liczbie 15–20 osób, przeszli na ulicę Rabiańską i podeszli pod dom Gottfrieda Deublingera (uczestnika incydentu z poprzedniego dnia). Podobno chcieli go wziąć jako zakładnika. Ostatecznie zatrzymali tam ucznia gimnazjum akademickiego Jacoba Friedricha Nagórnego (Nagurnego), syna pastora z Biskupca, niewielkiego miasta w Prusach Brandenburskich. Według anonimowego diariusza wydarzeń poprowadzili go naprzód na jedną ze swych kwater na ul. Rabiańskiej, potem jednak, podobno na polecenie któregoś z jezuitów, poszli z nim do pobliskiego gmachu kolegium na ul. św. Jana, przy czym dwóch woźnych miejskich Michał Maciejewski i Michael Westphal, stojący przed sąsiednim domem burmistrza Jacoba Heinricha Zerneckego, próbowало im przeszkodzić, ale krewcy młodzieńcy zaatakowali ich szablami. Po umieszczeniu zakładnika w kolegium uradowani jezuicy uczniowie mieli chodzić po pobliskich ulicach, głośno grając na rogach i innych instrumentach<sup>20</sup>. Według innego źródła wyrażali swoją radość tylko głośną muzyką z okien kolegium<sup>21</sup>.

To właśnie te wieczorne wydarzenia doprowadziły do ogólnego tumultu. Przed jezuickim kolegium zaczęło się zbierać coraz więcej ludzi, głównie czeladzi rzemieślniczej i kupieckiej, a także uczniów luterńskiego gimnazjum akademickiego. W cytowanym już anonimowym diariuszu zwrócono uwagę, że tak jak w każdy poniedziałek, czeladź cechowa spędzała czas po południu

<sup>17</sup> Por. S. KUJOT, op.cit., s. 27; W. GASTPARY, op.cit., s. 30.

<sup>18</sup> Anonimowy Diarius von dem in der Stadt Thorn A. 1724 d. 17 Julii entstandenen Tumult, APTor, Kat. II, VIII 51, k. 2a–3; zob. też W. GASTPARY, op.cit., s. 31.

<sup>19</sup> S. KUJOT, op.cit., s. 28; W. GASTPARY, op.cit., s. 31.

<sup>20</sup> Anonimowy Diarius, APTor, Kat. II, VIII 51, k. 3–3v.

<sup>21</sup> Sprawozdanie prezydenta J. G. Rösnera na posiedzeniu Rady, 18 VII 1724, APTor, Akta luźne, nr 4346, s. 75.

na przedmieściach w tamtejszych szynkach i właśnie wieczorem, podchmielona, wracała do miasta, gdzie dowiedziała się o incydencie wywołanym przez uczniów jezuickich<sup>22</sup>. Wydaje się, że dopiero w tym momencie do prezydenta Rösnera dotarło, że sytuacja staje się poważna. Wysłał on do rektora Czyżewskiego sekretarza Rady Johanna Heinricha Wedemeyera z żądaniem, aby wypuszczono Nagórnego, przetrzymanego w gmachu kolegium. Rektor domagał się w zamian zwolnienia z aresztu miejskiego obu uczniów jezuickich. Sekretarz opuścił więc z niczym kolegium, powracając do prezydenta. Wyraźnie wzmoгло to agresję tłumu, liczącego już przypuszczalnie kilkaset osób. Zapewne to właśnie wtedy poleciały stamtąd pierwsze kamienie i cegły w stronę kolegium, choć są też przekazy, że to uczniowie jezuicy zaczęli całą awanturę. Dopiero wówczas, na polecenie prezydenta, pojawili się przed kolegium wezwani przez niego członkowie milicji miejskiej (obywatelskiej), czyli naprędce zmobilizowani mieszczanie z kwartału starotoruńskiego, a potem także żołnierze miejscy. Milicjanci, z obu stron obrzucani kamieniami i cegłami, szybko się wycofali, zajmując miejsca w niewielkim oddaleniu. Podobnie postąpili żołnierze miejscy, grupując się na sąsiedniej ul. Rabiańskiej<sup>23</sup>.

W tym czasie powrócił sekretarz Wedemeyer, który próbował uspokoić zbiegowisko i przekazał jezuitom informację, że ich uczeń (Szydłowski?, możliwe, że Lisieckiego już wcześniej wypuszczono z aresztu) został już uwolniony, w związku z czym zakonnicy wpuścili sekretarza do kolegium, a rektor uwolnił Nagórnego. Wedemeyer z tymże ewangelickim uczniem pokazał się tłumowi i obaj wyszli z gmachu. Podobno wtedy zgromadzeni przed kolegium protestanci zaczęli się rozchodzić. W związku z tym wycofała się też milicja miejska. Wydawało się, że na tym rozruchy się zakończą<sup>24</sup>. Ewangelicy znów jednak zgromadzili się przed kolegium. Rozeszła się bowiem pogłoska, że w budynku przetrzymywany jest jeszcze jeden uczeń z gimnazjum akademickiego, usłyszano też jakiś strzał. Tłum rzucił się do wejścia do kolegium i wtargnął do pomieszczeń szkoły, poważnie je demolując. Na ulicy rozpalono ognisko i wrzucano do niego połamane sprzęty i przedmioty kultu, w tym nawet obraz Marii Panny. Na szczęście jezuici wyprowadzili uczniów (było ich stosunkowo niedużo, gdyż część rozjechała się już do domów na wakacje), zapewne do budynków mieszczących się z tyłu kolegium. Temu atakowi próbował zapobiec mieszkający tuż obok burmistrz Jacob Heinrich Zerneck, który pełnił funkcję wiceprezydenta miasta. Nie przyniosło to jednak żadnego efektu<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Anonimowy Diariusz, APTor, Kat. II, VIII 51, k. 3v.

<sup>23</sup> W. GASTPARY, op.cit., s. 35–36.

<sup>24</sup> W. GASTPARY, op.cit., s. 35–36; Anonimowy Diariusz, APTor, Kat. II, VIII 51, k. 3v–4.

<sup>25</sup> W. GASTPARY, op.cit., s. 36.

Jeżeli reakcja prezydenta Johanna Gottfrieda Rösnera aż do tego momentu była, ogólnie rzecz biorąc, prawidłowa, to od chwili bezpośredniego ataku na gmach kolegium wyraźnie się on zagubił i nie przejawiał inicjatywy. Na pierwszy plan wysunął się w tym momencie kpt Watter (Vatter, Water, Warter), dowódca (od 1723 r.?) stacjonującego w Toruniu garnizonu Gwardii Pieszej Koronnej (trzy kompanie liczące łącznie około 200 żołnierzy)<sup>26</sup>. Początkowo zachowywał się on biernie, ale gdy rozruchy przed kolegium narastały i słychać było strzały, zgromadził na Rynku Staromiejskim przynajmniej część swych żołnierzy. Udał się też z nimi pod kolegium i zaczął usuwać napastników ze szkoły. Około godziny 10 wieczorem nowa grupa ewangelików wdarła się jednak do kolegium, powodując kolejne zniszczenia. Dopiero ściągnięte przez kpt. Wattera posiłki sprawiły, że przed północą udało się cały tumult uspokoić<sup>27</sup>. Wtedy też do kolegium przybył prezydent Rösner wraz z sekretarzem Wedemeyerem, by osobiście przekonać się o skali zniszczeń<sup>28</sup>.

Następnego dnia, we wtorek, 18 lipca, przedpołudniem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady. Prezydent Rösner wyjaśnił, że zwołał rajców w związku z całkowitym zdemolowaniem szkoły i klasztoru jezuitów<sup>29</sup>. Początkiem tych wydarzeń był, jego zdaniem, incydent podczas procesji przy kościele św. Jakuba w niedzielę, 16 lipca, kiedy to niektórzy studenci jezuicki pokłócili się z Davidem Heyderem i Jacobem Lebahnem, domagając się, by zdjęli oni kapelusze przed Najświętszym Sakramentem (jak wiadomo, w rzeczywistości było nieco inaczej). Obaj mieszczanie próbowali ich uspokoić, ale doszło do przepychanek i straż („die Wache”) zatrzymała sprawcę zamieszania w areszcie miejskim. Potem, w poniedziałek, 15–20 studentów jezuickich usiłowało wymusić na nim zgodę na zwolnienie ich kolegi. Był on nawet skłonny to uczynić, ale chciał najprzód zbadać całą sprawę. Tymczasem uczniowie jezuicki znowu próbowali zaczepiać Davida Heydera i wtedy straż aresztowała jednego z tych studentów. Wtedy prezydent polecił pierwszego z zatrzymanych wypuścić z aresztu. W międzyczasie jezuicki uczniowie zebrali się i postanowili udać się pod dom Gottfrieda Deublingera. Tam wzięli gwałtem („mit Gewalt genommen”) stojące w szlafroku przed tą kamienicą ucznia gimnazjum akademickiego i poprowadzili go ulicą Rabiańską do swej szkoły. Po drodze szablami zaatakowali (woźnego) Maciejewskiego, który usiłował ich uspokoić. Patrol żołnierzy miejskich („die Stadtwache von 6–8 Mann”) zmusił ich

<sup>26</sup> Reinhard FLANSS, *Die auf deutschen Fuß errichteten Regimenter der polnischen Kronarmee in Westpreußen von 1717 bis 1772*, Marienwerder 1894, s. 110–111, 117.

<sup>27</sup> Anonimowy Diariusz, APTor, Kat. II, VIII 51, k. 4v; S. SALMONOWICZ, *Podróże czeladnika ze Ścinawy*, s. 181; W. GASTPARY, op.cit., s. 37.

<sup>28</sup> W. GASTPARY, op.cit., s. 38.

<sup>29</sup> Sprawozdanie prezydenta J. G. Rösnera na posiedzeniu Rady Torunia, 18 VII 1724, APTor, Akta luźne, nr 4346, s. 73–78.

do schronienia się w kolegium, ale gdy tylko żołnierze odeszli, sześciu uczniów wybiegło na ulicę i zaczęło rąbać szablami (zapewne raczej płazowac) gromadzących się tam ludzi, którzy schronili się w pobliskim domu kupca Johanna Fengera. Znowu pojawili się żołnierze miejscy i dla postrachu oddali salwę ślepyimi nabojami. Uczniowie ponownie schronili się w kolegium i po chwili zaczęli grać (z okien?) na rogach myśliwskich, co zgromadzone na ulicy popólstwo („der auf der StraÙe stehende Pöbel”) uznało za drwiny i zaczęło szturmować budynek.

Tymczasem – kontynuował Rösner – do rektora Czyżewskiego został wysłany sekretarz Wedemeyer z żądaniem, by zapobiegając większemu nieszczęściu, uwolnił on porwanego studenta (czyli Nagórnego). W odpowiedzi usłyszał, że nie stanie się to wcześniej, nim nie zostanie wypuszczony z aresztu „polski” student. Sekretarz przekazał to prezydentowi i otrzymał zapewnienie, że jak tylko zostanie wydany Wedemeyerowi Nagórny (określony tu jako „nasz uczeń”), natychmiast wyjdzie na wolność uczeń kolegium jezuickiego. Wedemeyer wrócił przed gmach szkoły jezuickiej, ale nie mógł przedostać się przez tłum zgromadzony na ulicy. Wprawdzie żołnierze miejscy ze wszystkich sił usiłowali uspokoić zebranych, ale im się to nie udawało. Wreszcie sekretarz głośno krzyknął, że jezuici na pewno zaraz wypuszczą przetrzymywanego ewangelika, i tłum się uspokoił. Mimo to musiał jeszcze czekać przed drzwiami, bo zakonnicy obawiali się, by w ślad za nim nie wtargnęli uczestnicy tumultu. Tymczasem ludzie się niecierpliwicki i zaczęto rzucać kamieniami. Sekretarz został jednym z nich trafiony. Ostatecznie Wedemeyer został wpuszczony do kolegium i przekazał rektorowi decyzję prezydenta. Na prośbę rektora woźny miejski wyszedł przed gmach i próbował uspokoić zbiegowisko. Także sekretarz Wedemeyer został przez szkołę wyprowadzony z klasztoru. Wyszedł stamtąd z przetrzymywanym uczniem, uspokajając zgromadzonych, wskazując, że mogą być usatysfakcjonowani i nie powinni popełniać już żadnych gwałtów.

Prezydent Rösner stwierdził, że uwolnienie przetrzymywanego w kolegium Nagórnego doprowadziło do uspokojenia sytuacji i bardzo pobieżnie przedstawił dalszy przebieg tumultu. Według niego po wyjściu sekretarza Wedmeyera i Nagórnego zamknięto drzwi do kolegium, a wtedy jezuiccy uczniowie zaczęli znowu rzucać kamieniami i strzelać (z okien), co tak rozsierdziło tłum, że ani żołnierze miejscy, ani żołnierze z Gwardii Koronnej ściągnięci przez kpt. Wattera na żądanie prezydenta („auf Ansuchen Praesidenten”) nie mogli powstrzymać gwałtów („Gewalttatigkeit”). W szkole (kolegium) i w klasztorze szturmujący porabiali sprzęty i poniszczyli wnętrza. Tumult skończył się dopiero koło godziny 12 w nocy, gdy wszystko było już zdemolowane i wściekłość tłumy („der Wuth des Pöbels”) osłabła. Dla zapewnienia bezpieczeństwa jednak kpt. Watter i jego ludzie przez całą noc trzymali straż w klasztorze.



Prezydent Rösner zakończył swoje wystąpienie stwierdzeniem, że teraz trzeba wraz z pozostałymi Ordynkami (Ławą i Trzecim Ordynkiem) naradzić się, jak należałoby ratować honor miasta („die Ehre der Stadt”), gdyż niewątpliwie jezuici całą winę przypiszą Toruniowi, zresztą – jak mówił – grozili już procesem. Zaproponował ponadto, by dla zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego powołać do służby milicję mieszczańską z dwóch kwartałów oraz przesłuchać ewangelickich uczestników incydentu z 16 lipca, a także mieszczan zamieszkałych w sąsiedztwie jezuickiego kolegium oraz osoby zatrzymane przez żołnierzy kpt. Wattera. Dodał, że wieczorem trzeba będzie wysłać ekstrapocztą (a może przez specjalnego kuriera – „ein Expresser”) list do toruńskiego rezydenta na dworze królewskim w Warszawie Christiana Klosmanna, zawierającą krótką relację o tych wydarzeniach.

Winą za sprowokowanie tumultu prezydent Rösner obciążył niewątpliwie uczniów jezuickich, pośrednio także rektora Czyżewskiego, który zbyt późno uwolnił przetrzymywanego w kolegium Nagórnego. Sprawę ataku na kolegium jezuickie omówił bardzo ogólnikowo, myląc się niekiedy w szczegółach. Zaznaczył, że żołnierzom miejskim nie udało się opanować sytuacji, wyraźnie jednak podkreślił, że interwencja oddziału Gwardii Koronnej nastąpiła na jego żądanie (co niezbyt odpowiadało prawdzie).

Ordynki tegoż dnia rozpatrywały tę kwestię podczas swoich obrad. Na posiedzeniu Trzeciego Ordynku zjawiono się 35 osób. Naprzód zajmowali się oni bieżącymi sprawami, m.in. wydzierżawieniem wsi miejskich Rzęczkowa i Siemonia. Potem, na wezwanie prezydenta Rösnera, udali się do kancelarii Rady, gdzie znajdowali się już przedstawiciele Drugiego Ordynku, czyli Ławy. Prezydent wyjaśnił, że w związku z wczorajszym wieczornym tumultem zebrał ich na tym nadzwyczajnym spotkaniu, by omówić sytuację i uniknąć niebezpieczeństw grożących miastu. Krótko przedstawił przebieg wydarzeń, kładąc nacisk na agresywne zachowania jezuickiego studenta podczas procesji wokół kościoła św. Jakuba w niedzielę, 16 lipca. Stwierdził, że dwaj mieszcianie nowomiejscy David Heyder i Jacob Lebahn zostali potem zaatakowani przed swoimi domami przez uczniów jezuickich, przyszła im jednak z pomocą warta z pobliskiej Bramy Św. Jakuba i jednego z napastników zatrzymała na odwachu. Ojcowie jezuici i uczniowie ich kolegium w poniedziałek zabiegali u prezydenta o uwolnienie aresztanta. Rösner przyznał, że gotów był to uczynić, lecz uczniowie jezuicy w tym czasie napadli na Heydera przed jego własnym domem, a żołnierze miejscy i mieszcianie obronili jego i kolejnego z napastników aresztowali. Wtedy jednak bezczelność („Frechheit”) jezuickich studentów w pełni się objawiła. Udali się oni pod dom Gottfrieda Deublingera, zamierzając go zatrzymać jako zakładnika. Ponieważ był on nieobecny, porwali znajdującego się przed tą kamienicą ewangelickiego studenta. Bijąc, zawlekli go do swej szkoły i wtrącili do lochu, chcąc go wymienić na swego aresztowanego

kolegę. Pogłoski o tym incydencie szybko rozeszły się po całym mieście i sporo ludzi zgromadziło się przed budynkiem jezuickiego kolegium. Ojcowie jezuici nie chcieli wypuścić przetrzymywanego u siebie ewangelickiego ucznia, mimo że Rada (w znaczeniu: prezydent) przez swojego sekretarza kilkakrotnie o to prosiła. Co więcej, to uczniowie jezuicy zaczęli rzucać z okien cegłami i kamieniami w ludzi znajdujących się na ulicy, a także strzelać i atakować szablami przybyłą tam straż miejską („die Wache”), jak również pospólstwo. Dopiero po zamknięciu bram miejskich i po capstrzyku udało się zmusić jezuickich studentów do schronienia się w gmachu kolegium. Rozwścieczony tłum wyłamał jednak drzwi do budynku i wdarł się do środka. Z trudnością udało się żołnierzom („Militarische Macht”) wysłanym tam przez prezydenta miasta oraz przez kapitana Gwardii Koronnej opanować sytuację. W akcji tej jeden gwardzista został poważnie ranny. Rösner, który – jak mówił – w nocy był na miejscu, stwierdził, że budynek kolegium jest dość uszkodzony, natomiast szkoła – prawie zupełnie zrujnowana.

Nie ulega wątpliwości, że prezydent przedstawił obu ordynkom przebieg wydarzeń z 17 lipca nieco szerzej niż uprzednio rajcom. W obu przypadkach charakterystyczna jest jednak bardzo ogólnikowa relacja o okolicznościach wtargnięcia tłumu do jezuickiego kolegium. Mogło to wynikać z chęci tuszowania (czy może pomniejszania znaczenia) tego incydentu. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości Rösner późnym wieczorem i w nocy 17 lipca nie miał dokładnych informacji o przebiegu wydarzeń, które toczyły się niezwykle szybko. Po wypuszczeniu Nagórniego z gmachu kolegium mógł uznać całą sprawę za załatwioną i nie przewidywał nowego, tak gwałtownego zaostrzenia się sytuacji.

Prezydent w swej relacji dodał, że „dziś” (czyli 18 lipca) rano za pośrednictwem jednego z sekretarzy złożył jezuitom wyrazy ubolewania, zapowiedział przeprowadzenie śledztwa w celu wykrycia winnych oraz obiecał wypłatę odpowiedniego odszkodowania. Nie zostało to jednak dobrze przyjęte i zakonnicy stwierdzili, że sprawa ta musi być rozpatrzona na znacznie wyższym szczeblu i powinna być o niej mowa na zbliżającym się sejmie. Rektorowi kolegium przytaknęło kilku szlachciców, którzy byli tam obecni. Jezuici dodali ponadto, że Rada tylko dla zachowania pozorów wysłała tak niewielu żołnierzy miejskich dla osłony kolegium i nie udzieliła w odpowiednim czasie pomocy<sup>30</sup>. Rösner prosił oba Ordynki o wsparcie i o współdziałanie z Radą. Poinformował, że jeszcze dziś trzeba rozpocząć śledztwo, powiadomić rezydenta na dworze królewskim o wczorajszych wydarzeniach oraz powołać mieszczan z jednego lub dwóch kwartałów pod broń, by strzegli porządku.

Trzeci Ordynek obradował następnie w swoim gronie nad tą sprawą. Postulował, aby Rada, zgodnie z zapowiedzią, „jeszcze dziś”, tj. 18 lipca, wysłała

<sup>30</sup> Reces Trzeciego Ordynku Torunia, 18 VII 1724, APTor, Kat. II, III 15, k. 32–33.

ekspresem wiadomość o tych wydarzeniach rezydentowi na dworze, aby z troszczyć się zwłaszcza o bezpieczeństwo na przedmieściach (i w tym celu powołać do służby w straży całe mieszczaństwo). Obiecał ponadto wspierać Radę, prosił jednak, by ta uzgadniała z nim wszelkie swoje posunięcia. Wyraził przy tym zastrzeżenia względem obietnic wypłacenia odszkodowań za szkody w kolegium, gdyż to jezuiti wielokrotnie dawali powody do takich tumultów<sup>31</sup>.

Czterech przedstawicieli Drugiego Ordynku, czyli Ławy Staromiejskiej i Nowomiejskiej, przedstawiło na piśmie stanowisko swojej instytucji. Zalecano w nim przede wszystkim szybko wdrożyć śledztwo. Następnie należałoby zebrać dokładne wiadomości o popełnianych przez jezuitów i ich uczniów od wielu lat ekscesach i umieścić je w opisie całej sprawy („status causae”), w którym znajdują się też informacje o przyczynach obecnego tumultu. Kwestie te powinny być ujęte także w oficjalnej protestacji, którą miasto powinno złożyć, aby przez to wykazać niewinność Rady, ordynków i całego mieszczaństwa. Do pomocy rezydentowi na dworze (Christianowi Klosmannowi) trzeba byłoby jak najszybciej wysłać jeszcze jednego sekretarza Rady. Do senatorów i innych dygnitarzy należałoby bezzwłocznie przesłać opis wydarzeń („status causae”), a także powiadomić o nich oba pozostałe wielkie miasta pruskie (Gdańsk i Elbląg) i prosić je o wsparcie (na dworze?). Wypadałoby też zatroszczyć się o wewnętrzne bezpieczeństwo w mieście i obmyśleć odpowiednio wcześniej, skąd wziąć pieniądze na pokrycie kosztów tej sprawy. Ława sugerowała także powołanie specjalnej, wspólnej deputacji trzech ordynków, która na bieżąco monitorowałaby dalszy przebieg wydarzeń<sup>32</sup>.

Prezydent Johann Gottfried Rösner przedstawił Radzie propozycje obu ordynków, po czym zapewnił ich przedstawicieli, że Rada weźmie pod uwagę te postulaty i jeszcze dziś ogłosi proklamację w językach niemieckim i polskim zakazującą mieszkańcom, pod groźbą kary śmierci, wszczynania jakichkolwiek burd. Jednocześnie ponownie zaapelował do obu ordynków, by zastanowiły się, w jaki sposób zebrać pieniądze niezbędne do pokrycia wydatków związanych z tą sprawą. Trzeci Ordynek z miejsca zaznaczył, że może być tu mowa tylko o częściowym wyrównaniu strat poniesionych przez jezuitów<sup>33</sup>.

Z toruńskich źródeł jasno wynika, że władze miejskie zdawały sobie sprawę z możliwych konsekwencji tumultu i już w dzień po nim wnikliwie zajmowały się tą kwestią. Nie można więc zaakceptować twierdzeń Stanisława Kujota, że magistrat „ani ścisłym dochodzeniem sprawy, ani ukaraniem winnych się nie zajął”, z czego, jego zdaniem, wynikałoby, że Rada chciała sprawę przemilczeć

<sup>31</sup> Ibid., k. 33.

<sup>32</sup> Puncta in Cancellaria insinuata a Secundo Ordine, 18 VII 1724, APTor, Kat. II, I 3813, s. 89–90.

<sup>33</sup> Reces Trzeciego Ordynku, 18 VII 1724, APTor, Kat. II, III 15, k. 33v.

i „przydusić”<sup>34</sup>. Na działania władz miejskich następnego dnia po tumulcie zwrócił wprawdzie uwagę Franz Jacobi, ale przedstawił je bardzo wyrywkowo, podobnie zresztą jak Woldemar Gastpary<sup>35</sup>.

Rada rzeczywiście wydała wspomnianą proklamację, wysłała też list do przebywającego w Warszawie Christiana Klosmanna. Poprzednie pismo, datowane na 17 lipca, oczywiście nie zawierało jeszcze żadnych wzmianek o tumulcie. W liście z 18 lipca zaznaczono, że jest on przesłany specjalną pocztą („durch gegewärtigen Expressen”), aby Klosmann nie był zaskoczony przez przeciwnie (tj. jezuickie) relacje<sup>36</sup>. Stwierdzono, że ekscesy jezuickich studentów już od dawna wywoływały oburzenie wśród mieszczan, do tego w niedzielę (16 lipca) uczniowie ci zaatakowali dwóch mieszczan Lebahna i Heydera, za co warta aresztowała jednego z napastników. Ostatecznie prezydent zwolnił go z aresztu, ale uczniowie jezuicy napadli potem na Heydera (za co zatrzymano jednego z nich) i porwali Nagórnego, ucznia ewangelickiego gimnazjum. Pokazywali go potem w oknie kolegium gromadzącym się tam ewangelikom, co więcej, wypadli z gmachu z szablami, atakując widzów tego „spektaklu”. Żołnierze miejscy chcieli ich powstrzymać, ale byli nie dość liczni, tak że tylko strzelając na postrach ślepą amunicją, zmusili uczniów do wycofania się do kolegium. W dalszej części listu była mowa o zwiększającym się tłumie i o rokowaniach sekretarza Wedemeyera z rektorem szkoły jezuickiej, które ostatecznie zakończyły się uwolnieniem przetrzymywanego w kolegium ewangelickiego ucznia. Poinformowano Klosmanna, że atak tłumu na szkołę nastąpił w chwilę później i został sprowokowany przez uczniów, którzy rzucali kamieniami i strzelali z okien. Ani powołani pod broń mieszczanie (milicja), ani żołnierze miejscy, ani też gwardziści koronni nie byli w stanie temu przeszkodzić. Tymczasem tłum przez szkołę wdarł się też do kolegium (tj. do domu zakonnego), niszcząc okna, ławki, ołtarze i stoły, tak że wszystko zostało zdemolowane („alles desoliret worden”). Właściwy tumult trwał od wpół do ósmej do wpół do dwunastej w nocy. Na koniec powiadomiono Klosmanna, że rozpoczęto już przesłuchania w tej sprawie i polecono mu, by zapobiegając oskarżeniom, iż władze miejskie nie udzieliły odpowiednio wcześniej pomocy jezuitom, zapoznał z przebiegiem wypadków kanclerza wielkiego koronnego Jana Szembeka, podskarbiego Jana Jerzego Przebendowskiego, prymasa Stanisława Szembeka oraz obecnych w Warszawie ministrów saskich.

Niestety z wysłaniem tego pisma zwlekano aż do wieczora 18 lipca. Możliwe, że uzgodnienie treści listu i jego skoncypowanie wymagało nieco czasu. Toruńscy jezuici byli znacznie szybsi. Zapewne już rano, ewentualnie wcze-

<sup>34</sup> S. KUJOT, op.cit., s. 45.

<sup>35</sup> F. JACOBI, op.cit., s. 32; W. GASTPARY, op.cit., s. 43.

<sup>36</sup> Rada Torunia do Ch. Klosmanna, 18 VII 1724, APTor, Kat. II, I 3351, s. 483–485.

snym przedpołudniem, prefekt kolegium Wawrzyniec Marczewski wysłał list do kanclerza Jana Szembeka, w którym pisząc o niesłyszanej krzywdzie wyrażonej w Toruniu Bogu i Matce Jego Najświętszej, donosił, że z błahaego całkiem powodu mieszczanie toruńscy zaatakowali kolegium, strzelając do gmachu i rzucając w okna kamieniami, a potem wdarli się do szkoły, gdzie porąbali ołtarz, a obraz Marii Panny spalili na ulicy, bluźniąc przy tym (w liście przytoczono te bluźnierstwa). Następnie włamali się do kolegium „z pochodniami smolnemi, z rapierami, muszkietami, siekierami”, wszystko niszcząc po drodze, tak na górze, jak i na dole, a obrazy święte „Pana Jezusa ukrzyżowanego i Matki jego” podarli i podeptali oraz „sąmą Kaplicę sprofanowali, jednym słowem, czego nam żaden nieprzyjaciel nie uczynił, to uczynili Toruńczanie”. Dalej Marczewski w skrócie przedstawił powody tego tumultu, czyli incydent podczas procesji przed kościołem św. Jakuba zakończony pobiciem i uwięzieniem ucznia kolegium jezuickiego. Ponieważ prezydent, mimo starań rektora, nie chciał go uwolnić, jezuicy studenci złapali ucznia gimnazjum ewangelickiego i zaprowadzili go do kolegium, a że go zaraz nie wypuścili, stało się to przyczyną całego zła („origo mali”)<sup>37</sup>. List ten dotarł do Warszawy w czwartek, 20 lipca, wzbudzając powszechne oburzenie na toruńskich luteranów<sup>38</sup>. Wysłany w kilka, a może nawet w kilkanaście godzin później list Rady do rezydenta Klosmanna otrzymał adresat przypuszczalnie dopiero 21 lipca<sup>39</sup>. Nie mając więc żadnych informacji o zajściach w Toruniu z 17 lipca, nie był w stanie przeciwdziałać akcji propagandowej jezuitów i prostować ich relacji o tych wydarzeniach<sup>40</sup>. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Wawrzyniec Marczewski wyraźnie koloryzował. Praktycznie nikt z jezuitów ani ich uczniów nie był obecny przy paleniu obrazu Marii Panny i nie mógł słyszeć wypowiedzianych wówczas rzekomo bluźnierstw. Trudno też przyjąć za prawdę, że czeladnicy i uczniowie rzemieślniczy, którzy wtargnęli do kolegium, byli uzbrojeni w muszkiety, chyba że byli to ci z członków milicji miejskiej (żołnierzy miejskich?), którzy podobno przyłączyli się do tłumu szturmującego kolegium. Problem w tym, że znów żaden z jezuitów nie był świadkiem tego wtargnięcia i niszczenia wewnątrz kolegium, choć jak się ojcowie skarżyli, w końcowej fazie tumultu, podczas rabunku we właściwym kolegium, jeden z nich miał zostać pobity.

<sup>37</sup> W. Marczewski do J. Szembeka, Toruń 18 VII 1724 (kopia), APTor, Archiwum Szaniec-  
kich z Nawry, sygn. 364, s. 49–50.

<sup>38</sup> S. KUJOT, op.cit., s. 45.

<sup>39</sup> Listy wysyłane zwykłą pocztą docierały z Torunia do Warszawy na ogół w czasie czterech dni, ekspresem (kurierem) w ciągu dwóch dni, zob. Jerzy DYGDAŁA, *Korespondencja rezydentów miasta Torunia na dworze królewskim w XVIII wieku w Archiwum Toruńskim*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia, z. 54: 1973, s. 93.

<sup>40</sup> Donosił o tym w swej relacji z Warszawy gdański rezydent Reinhold Rudolf Behne, zob. S. KUJOT, op.cit., s. 45; W. GASTPARY, op.cit., s. 46.

Faktem jest, że toruńscy jezuici rozpoczęli szeroką akcję propagandową, rozsyłając po całej Rzeczypospolitej kopie tego pisma, a następnie bardziej szczegółowe opisy napaści na ich kolegium („status causae”), w których całą winą za wywołanie tumultu obciążali władze miasta. Już 18 lipca sprowadzili też do Torunia woźnego sądu grodzkiego w Kowalewie w celu urzędowego opisania przez niego zniszczeń poszczególnych pomieszczeń ich siedziby podczas napadu<sup>41</sup>.

Tymczasem w środę, 19 lipca, w Toruniu nadal toczyły się dyskusje między ordynkami nad dalszym postępowaniem w sprawach dotyczących z tumultu<sup>42</sup>. Ława zaproponowała, by wraz z Trzecim Ordynkiem przedstawić Radzie konieczność intensywnego i jak najszybszego prowadzenia śledztwa, tak aby świadkowie przychylni miastu nie zostali nakłonieni do zmiany zdania i by nie zapomnieli szczegółów wydarzeń. Przedstawiciele Ławy zwrócili też uwagę, że otrzymano informację o jakimś sterniku nazwiskiem Dziewecka (Dzieweczka?), który w tę fatalną noc 17 lipca przed Bramą Łazienną usiłował popełniać jakieś ekscesy („unanständige Dinge vorgehabt”), co należałoby koniecznie zbadać. Przede wszystkim zajmowano się jednak sposobami pozyskania dodatkowych środków finansowych niezbędnych na odszkodowania i inne wydatki. Proponowano m.in., by przy ściąganiu kolejnej raty pogłównego (podatku przeznaczonego na utrzymanie wojska koronnego) podatnicy od każdego złotego dodatkowo uiszczali po 6 gr (1/5 zł). Ława poszła jednak znacznie dalej w swych postulatach, sugerując pobór poczwórnego pogłównego, przy czym ze wsi miejskich i od czeladzi miano by ściągać tylko potrójne pogłównie. Wywołało to zasadnicze zastrzeżenia ze strony Trzeciego Ordynku, który wskazywał na zbytne obciążenie takim podatkiem mieszczan. Kwestię tę pozostawiono więc tymczasem nierozstrzygniętą.

Trzeba przy tym pamiętać, że następnego dnia po tumulcie, tj. we wtorek, 18 lipca, rozpoczęto przesłuchania osób, które mogły być uznane za winne wtargnięcia do kolegium lub traktowane jedynie jako świadkowie wydarzeń. Już tego dnia w kancelarii radzieckiej komisja złożona z deputowanych Rady przesłuchiwała 16 osób, w tym uczestników pierwszego zajścia: Davida Heydera, Joachima Lebahna i Gottfrieda Deublingera oraz porwanego przez jezuickich uczniów Jacoba Friedricha Nagórnego. Następnego dnia zeznawało sześciu świadków, w tym dwaj niżsi urzędnicy miejscy (woźni) Michał Maciejewski i Michael Westphal<sup>43</sup>.

---

<sup>41</sup> S. KUJOT, op.cit., s. 44; W. GASTPARY, op.cit., s. 44–45. Księgi grodzkie kowalewskie uległy zniszczeniu w końcu XVIII w.

<sup>42</sup> Reces Trzeciego Ordynku Torunia, 19 VII 1724, APTor, Kat. II, III 15, s. 33–34.

<sup>43</sup> Zeznania te opublikował S. Kujot, zob. *Dokumenta odnoszące się do sprawy toruńskiej*, s. 195–204.

Heyder mówił głównie o incydentach z 16 lipca podczas procesji wokół kościoła św. Jakuba i po jej zakończeniu. Deublinger natomiast wyjaśniał, że tuż przed wieczorem 17 lipca uczniowie jezuicki chcieli najść na jego dom, ale że był on w sąsiedniej kamienicy, porwali mieszkającego u niego ucznia gimnazjum akademickiego Nagórnego. Obszerne zeznanie złożył tenże Nagórny, który stwierdził, że około 15 uczniów jezuickich z szablami podeszło pod dom Deublingera, mówiąc między sobą, że chcą go wziąć z sobą do kolegium. Stojący przed domem Nagórny zamierzał tam się schronić, ale nie zdążył. Uczniowie powlekli go, bijąc po drodze, do jednej ze swych kwater u niejakiej Kozłowej. Dopiero potem zaprowadzili go do kolegium. Zszedł do niego rektor, mówiąc, że jest on wprawdzie niewinny, ale żołnierze miejscy zamknęli w areszcie jednego z jego studentów. Po odejściu rektora uczniowie trochę się nad nim znęcali, po czym jeden z jezuitów zaprowadził go do wąskiego lochu (piwnicy?). Po pewnym czasie, na skutek wstawiennictwa kilku uczniów, został wypuszczony i wraz z jednym z uczniów (jego znajomym, katolikiem?) był przetrzymywany w jakiejś izbie. Ponieważ na zewnątrz rozpoczął się tumult, kilku jezuitów wyprowadziło swych uczniów z gmachu, zostawiając go wraz ze znajomym w tej izbie. Zwrócili się do niego słowami „Ty psie Niemce”, dodając, że to z jego powodu doszło do zamieszek i że on musi za to cierpieć. Według zeznań Nagórnego wraz z towarzyszem niedoli wyłamali oni drągami kratę w tej izbie i ponieważ drzwi do kolegium (domu zakonnego) już były otwarte, schronili się w tamtejszym jezuickim browarze. Jakiś pomocnik browarnika groził mu pobiciem, a nawet śmiercią, ale przybył właśnie sekretarz Wedemeyer i zabrał go z sobą. W relacji Nagórnego nie ma jednak wzmianek, jakoby jego uprowadzenie do kolegium wzbudziło poruszenie wśród okolicznych ewangelickich mieszczan obserwujących to zajście.

O wyzywającym zachowaniu uczniów jezuickich prowadzących Nagórnego mówili natomiast dość szczegółowo inni świadkowie, w tym znany kupiec Johann Fenger i cyrulik Aleksander Müllich. Ten drugi dodał, że przed kolegium zaczął się już zbierać tłum, a żołnierze miejscy, chcąc zmusić uczniów jezuickich do odwrotu, oddali salwę ślepych nabojami. Wtedy nadeszła też milicja mieszczańska, która stanęła przed budynkiem, aby powstrzymać napierających ewangelików. Uczniowie jezuicki zaczęli wówczas rzucać z okien kamieniami i dachówkami, a także strzelać. Piernikarz Johann Christoph Hafft, który znalazł się w klasztorze już po tym, jak gwardziści koronni zaprowadzili spokój, rozmawiał z trzema jezuitami, którzy całą winą za wywołanie rozruchów obciążali swoich studentów. Czeladnik kupiecki Johann Guttmann przyznał się wprawdzie, że był ze szpadą wewnątrz kolegium, ale został rozbrojony przez jednego z żołnierzy Gwardii Koronnej.

W środę, 19 lipca, Michał Maciejewski, woźny urzędu kwaternego zeznał, że stał przed domem burmistrza Jacoba Heinricha Zerneckego, gdy uczniowie

jezuicy prowadzili ulicą Rabiańską pojmanego ucznia ewangelickiego. Wtedy ci z szablami rzucili się na niego. Z pomocą przyszedł mu inny woźny – Michael Westphal, ale gdy nadal byli atakowani, schronili się w domu burmistrza. Kilku katolickich mieszczan z cechu polskich krawców (Marcin Rosołkowicz, Sebastian Woyczik [Wójcik?], Maciej Skierka i Wawrzyniec Kopkowicz) potwierdziło, że uczniowie jezuicy prowadzili do kolegium ucznia ewangelickiego, atakując po drodze ludzi, a potem wypadli z tegoż kolegium, łącząc się z innymi wychowankami jezuitów stojącymi przy kościele św. Jana i zaczęli rzucać kamieniami w gromadzących się tam ewangelików oraz płazować ich szablami, aż wreszcie przybyli żołnierze miejscy i zmusili ich do szukania schronienia w gmachu kolegium. Iglarz Jacob Schulz powiedział, że wraz z kowalem Johannem Georgiem Brombnißem, już po wypuszczeniu Nagórnego, na polecenie kpt. Wattera, stojącego w drzwiach kolegium, weszli do środka i sprawdzili, czy nie jest tam uwięziony jeszcze jakiś uczeń luterński. Jak wiadomo, nie zapobiegło to późniejszemu atakowi ewangelickiego pospólstwa na budynek jezuitów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w tych pierwszych zeznaniach nie ma żadnych informacji dotyczących okoliczności dwukrotnego wtargnięcia tłumu rozwścieczonych ewangelików do kolegium i spustoszenia praktycznie całego gmachu. Świadkowie wyraźnie skoncentrowali się na ukazaniu prowokacyjnego postępowania uczniów jezuickich. Nie podawali przy tym żadnych informacji o działaniach prezydenta Rösnera zmierzających do uspokojenia sytuacji, ale też ci świadkowie nie mieli na ten temat wiedzy. Zaznaczyli tylko, że podczas zamieszek przed kolegium byli obecni powołani pod broń mieszczanie z kwartału starotoruńskiego (milicja), a także żołnierze miejscy, którzy już wcześniej podejmowali interwencje wobec uczniów jezuickich. Według tychże świadków cały tumult zakończyła dopiero akcja dowodzonych przez kpt. Wattera gwardzistów koronnych.

Tegoż dnia, 19 lipca, Andreas Walter, ławnik przedmiejski i członek Trzeciego Ordyńku, prosił w imieniu tego gremium o udzielenie bliższych informacji o zamiarach Rady wiążących się ze sprawą tumultu. Doniósł też, że jak się dowiedziano, w czasie tych wydarzeń przed zamkniętą Bramą Łazienną zgromadził się tłum przedmieszczan, którzy chcieli tę bramę wyważyć. Jednym ze sprawców miał być niejaki Dzieweczka, sołtys podmiejskich posiadłości klasztoru benedyktynek („Schultz von Nonnen Grund”) (identyczny z wzmiankowanym wcześniej sternikiem o tym nazwisku?). Zdaniem Trzeciego Ordyńku powinien on być przesłuchany i ewentualnie wtrącony do więzienia. Walter dodał, że Trzeci Ordynek wspólnie z Ławą proponują, by na pokrycie kosztów związanych z tumultem do najbliższej raty pogłównego dodać do każdego złoto po 1 szóstaku (6 gr)<sup>44</sup>.

<sup>44</sup> Brulion protokołu Rady Torunia, 19 VII 1724, APTor, Akta luźne, nr 4346, s. 79.



Rada nie zareagowała na tę prośbę ani na informację o Dzieweczce. Natomiast 21 lipca postanowiła ułożyć manifest wskazujący na to, że miasto nie ponosi winy za splądrowanie kolegium jezuickiego, gdyż wysłało tam milicję miejską, żołnierzy miejskich i koronnych (gwardzistów), a także domagało się od rektora kolegium wypuszczenia ewangelickiego ucznia. Sprawę złożenia tego manifestu miano uzgodnić z regentem grodzkim kowalewskim Maciejem Brzozowskim. Do tego zamyślano dodać protestację przeciw sprawcom tumultu (gdy ich nazwiska zostaną ustalone) i przeciw jezuickim studentom. Uzgodniono ponadto, że sekretarz Johann Friedrich Serner ma ułożyć listy wyjaśniające okoliczności tumultu przeznaczone dla senatorów z Prus Królewskich, prymasa Stanisława Szembeka, kanclerza wielkiego koronnego Jana Szembeka i podskarbiego wielkiego koronnego Jana Jerzego Przebendowskiego. Zamierzano też przesłuchać Kozłową, w której mieszkaniu przetrzymywany był początkowo Jacob Friedrich Nagórny<sup>45</sup>. Nie wiemy, czy rzeczywiście podjęto wówczas jakieś zabiegi dotyczące zredagowania tego manifestu i protestacji. W zachowanych aktach Rady nie ma później żadnych wzmianek na ten temat.

Rada zajęła się ponownie sprawą tumultu 24 lipca. Odczytano wówczas list od toruńskiego rezydenta na dworze Chrystiana Klosmanna, w którym prosił on o przesłanie mu odpowiednich środków pieniężnych, by całą aferę można było uspokoić („assoupiret”). Sekretarz Johann Heinrich Wedemeyer oświadczył, że wprawdzie wyjechał tegoż dnia (24 lipca) wczesnym rankiem do Starogrodu, rezydencji biskupa chełmińskiego Feliksa Ignacego Kretkowskiego, ale okazało się, że przeniósł się on właśnie do Lubawy. Wedemeyer miał tam się też później udać, by wyjaśnić okoliczności tumultu i by próbować pozyskać przychyłność ordynariusza. Prezydent Johann Gottfried Rösner ponadto poinformował rajców, że oba pozostałe ordynki zwróciły Radzie uwagę, by w związku ze zbliżającymi się sejmikami przedsejmowymi podjęła ona odpowiednie zabiegi, tak aby na tych sejmikach nie podejmowano działań przeciwko miastu. Uzgodniono, że tę sprawę trzeba będzie dokładniej rozważyć<sup>46</sup>.

Dopiero wtedy, 24 lipca 1724 r. (w tydzień po tumulcie!), wysłano krótkie listy po łacinie do króla Augusta II, kanclerza koronnego Jana Szembeka i prymasa Stanisława Szembeka<sup>47</sup>. Może to świadczyć o swoistej niefrasobliwości władz miejskich Torunia lub po prostu o przekonaniu, że sprawa ta nie pociągnie za sobą zbyt groźnych dla miasta skutków. Czekano bowiem z ekspedycją tych listów na zwykły kurs pocztowy (poczta odchodziła z Torunia do Warsza-

<sup>45</sup> Brulion protokołu Rady Torunia, 21 VII 1724, APTor, Akta luźne, nr 4346, s. 81.

<sup>46</sup> Brulion protokołu Rady Torunia, 24 VII 1724, APTor, Akta luźne, nr 4346, s. 85–87.

<sup>47</sup> Rada Torunia do Augusta II, S. Szembeka, J. Szembeka, J. J. Przebendowskiego, 24 VII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 56–59.

wy w poniedziałki), zamiast wysłać kuriera. Trudno to tłumaczyć chęcią uzyskania szerszej wiedzy o przyczynach i sprawcach tumultu podczas prowadzonego śledztwa. Zresztą pisma te zawierały tylko ogólne informacje o przebiegu wydarzeń, wskazujące, że przyczyną tumultu było uprowadzenie przez swawolnych jezuickich studentów niemieckiego ucznia, a ani żołnierze miejscy, ani żołnierze królewscy (gwardziści) nie byli w stanie przeszkodzić zamieszkom. Zapewniano przy tym, że sprawcy ataku na kolegium zostaną ukarani. Zapewne zorientowano się, że to tłumaczenie może być niewystarczające, bo już następnego dnia wysłano z Torunia nowe pisma adresowane do monarchy i do saskich ministrów Ernsta Manteuffla i Friedricha Vitzthuma<sup>48</sup>. Może trochę dziwić, że nie zdecydowano się zwrócić bezpośrednio do wpływowego Jakuba Henryka Flemminga, który pełnił wówczas faktycznie funkcję pierwszego ministra na dworze polsko-saskim. Wytłumaczeniem może być fakt, że Flemming znajdował się wówczas w Berlinie, gdzie prowadził poufne rokowania z monarchą pruskim Fryderykiem Wilhelmem I<sup>49</sup>, o czym zapewne wiadano w Toruniu z listów Klosmanna.

Charakterystyczny był zwłaszcza uniżony list w języku niemieckim do Augusta II, odwołujący się do jego ojcowskiej troski o pokój w całej Koronie Polskiej i zapewniający, że także władze Torunia jak najbardziej starają się zapewnić spokój w swoim mieście i działają na wszystkie sposoby, aby nie doszło do żadnego tumultu („auf alle Art und Weise, daß es zu keinen Tumult gekommen”), mimo że polscy (tj. jezuicy) studenci przez swoje wybryki („Insolentien”) dają powody do sporych niepokojów. Także i tym razem, przed ośmioma dniami przez swawolę i gwałty popełniane przez tych studentów doszło do nieoczekiwanego tumultu, o którym Jego Królewska Wysokość dokładniej dowie się od swoich ministrów. Niestety nie udało się na samym początku stłumić („dämpfen”) tych rozruchów i jezuicki klasztor został przez tłum („Pöbel”) dość poważnie spustoszony. W dalszej części tego listu Rada wyraźnie wskazała na postępowanie jezuickich studentów jako przyczynę zająć i stwierdziła, że miasto, czyli jego władze, nie ponoszą za to najmniejszej winy. Zwróciła się też z uniżoną prośbą i błaganiem do monarchy, aby nie dawał posłuchu tym, którzy przypisują winę miastu i by wystawił publiczny mandat nakazujący przeciwnikom miasta zachowanie pokoju i spokoju („Friede und Ruhe”)<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> Rada Torunia do Augusta II, E. Manteuffla i F. Vitzthuma, 25 VII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 60–64.

<sup>49</sup> Jacek BURDOWICZ-NOWICKI, *Polityka Piotra I w związku ze sprawą toruńską 1724 r.*, [in:] *W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku* (Prace Instytutu Historycznego UW), red. Urszula KOSIŃSKA, Dorota DUKWICZ, Adam DANILCZYK, Warszawa 2014, s. 84–85.

<sup>50</sup> Rada Torunia do Augusta II, 25 VII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 61–62.

Jednocześnie w liście do rezydenta Christiana Klosmanna z 24 VII 1724 r. zalecono mu starać się o swobodny dostęp do kanclerza wielkiego koronnego Jana Szembeka, marszałka wielkiego koronnego Józefa Mniszcha oraz podskarbiego Jana Jerzego Przebendowskiego w celu uzyskania z ich strony protekcji dla miasta. Po uzyskaniu przystępu do tych dostojników Klosmann otrzyma dokładny opis sprawy tumultu („Genuinum Status Causae”) zawierający wyniki prowadzonego w Toruniu śledztwa („aus der Inquisitionibus”)<sup>51</sup>. Ostatecznie ten niejako oficjalny toruński opis wydarzeń przesłano do Warszawy bardzo późno, bo dopiero 7 VIII 1724 r.<sup>52</sup>

Toruńscy jezuita znowu byli znacznie szybsi. Już poniedziałkową pocztą z 24 VII 1724 r. miejscowy poczmistrz Jakub Kazimierz Rubinkowski wysłał do wpływowej kasztelanowej krakowskiej i hetmanowej wielkiej koronnej Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej (był jej stałym korespondentem i pośrednikiem handlowym) sporządzoną przez tychże jezuitów relację o tumulcie z prośbą, by jak najszybciej przesłała ją do swego małżonka, hetmana Adama Sieniawskiego<sup>53</sup>. Była to skrócona polskojęzyczna wersja jezuickiej „Status causae”. Według niej student kolegium za strącenie „Lutrowi” (tj. ewangelikowi) kapelusza podczas procesji został pobity i wtrącony do więzienia. Inni jezuicy studenci bezskutecznie wstawiali się za nim u burgrabiego (Gerharda Thomasa), a potem próbowali polubownie załatwić sprawę z mieszczaninem uczestniczącym wcześniej w tym incydencie (Davidem Heyderem), co skończyło się awanturą, rozpędzeniem przez studentów szablami zgromadzonych tam kilkunastu „śledziów toruńskich” (tj. mieszczan) i ostatecznie zatrzymaniem drugiego studenta w areszcie miejskim. Dopiero wtedy studenci pochwycili „luterskiego studenta” i uprowadzili go, ale bez wiedzy jezuitów, do swego kolegium. „Toruńczanie” zaatakowali więc szkołę, mimo że zakonnicy wypuścili przetrzymywanego w niej ewangelickiego ucznia. Jezuita, obawiając się tumultu, przymusili swych studentów, by schronili się za furtą klasztorną, jednak „pospólstwo” uderzyło na kolegium (czyli dom zakonny), a nie napotykać żadnego oporu wszystko niszczyli, toporami „ohtarze rąbiąc, obrazy drąc, depcąc, a co najżałośniejsza [...] statuę rżniętą Najświętszej Panny i obraz św. Xawiera na ulicę wyniósłszy, palili i przez ogień skacząc [...] wszelkie furie wołały Ratusz się teraz, Dzieweczko”. Następnie jeszcze wyliczono, które to obrazy świętych i samego „Pana Jezusa” zostały uszkodzone. Zdaniem autora relacji, zapewne Wawrzyńca Marczewskiego, działo się tak, gdyż nikt tego pospólstwu

<sup>51</sup> Rada Torunia do Ch. Klosmanna, 24 VII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 60–61.

<sup>52</sup> Rada Torunia do Ch. Klosmanna, 7 VIII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 78.

<sup>53</sup> *Listy Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej (1716–1726)*, wyd. Kazimierz MALISZEWSKI, Adam KUCHARSKI, Toruń 2017, s. 243–246; Status causae, [przed 24 VII 1724], APTor, Kat. II, VIII 52, k. 4–4v.

nie bronił, „ani ze strony komendy (żołnierzy miejskich?), dopieroż magistratu”. W końcu gwardia królewska (koronna) usunęła napastników ze szkoły, ale wtedy „heretyctwo rozjuszone” powłamywało się do pomieszczeń gospodarczych, w których poniszczyło sprzęty i szaty liturgiczne. Zabrano także jakieś „pieniądze kolegiackie”. Stamtąd „poszła kanalia” na górny korytarz, wyłamując drewnianą kratę do kaplicy. Cyborium z Najświętszym Sakramentem wyrzucono na ulicę. Według tej relacji napastnicy chcieli też wyrzucić Najświętszy Sakrament (hostie?) na ulicę, ale przeszkodził im w tym jeden z jezuitów, którego „potłukli”. Potem zdemolowali jeszcze jedną izbę i „zrabowali” bibliotekę. Wtedy pojawił się (ponownie?) komendant (Watter) z gwardią i usunął pospólstwo z kolegium. W relacji dodano, że tłum zmawiał się, by uderzyć jeszcze na klasztor benedyktynek i na domy „znaczących katolików”. Autor, kończąc ten opis tumultu, stwierdził: „I tak gwardii to przypisać trzeba, że do większej nie przyszło ruiny”.

Tymczasem w Toruniu w ostatnim tygodniu lipca i na początku sierpnia 1724 r. nic specjalnego w kwestii tumultu się nie działo. Powoli przygotowywano tylko oficjalny opis całego incydentu. Rada zajmowała się głównie bieżącymi sprawami. Nie ma też śladów prowadzenia jakiegos bardziej intensywnego śledztwa zmierzającego do ustalenia sprawców rozruchów. Jedynie na posiedzeniu 28 lipca prezydent Johann Gottfried Rösner wyraził obawę, że skutkiem tumultu będzie samowolne postępowanie okolicznej szlachty wobec dóbr ziemskich należących do miasta, podał przykłady incydentów z udziałem kilku szlachciców we wsiach Ostaszewo i Kowrów, a także ekscesów popełnione przez młodych Piwnickich w Olku. W trzy dni później (31 lipca) uzgodniono, że w związku ze zbliżającym się sejmikiem województw wielkopolskich trzeba będzie wysłać do tamtejszych senatorów listy wyjaśniające przebieg wydarzeń podczas tumultu. Postanowiono wymijająco odpowiedzieć na ofertę skarbnika rawskiego Łukasza Wolskiego, który był gotów (zapewne nie bezinteresownie) działać na rzecz miasta na sejmikach. Ponieważ do Torunia dotarły królewskie „vocatoria” na sejmik generalny Prus Królewskich, na sesji 2 sierpnia postanowiono przesłać je dalej do Gdańska i Elbląga, prosząc jednocześnie te oba miasta, by w związku z tumultem udzieliły one wsparcia Toruniowi na dworze Augusta II. Dopiero 4 sierpnia (w dwa i pół tygodnia po spustoszeniu jezuickiego kolegium!) omawiano na posiedzeniu Rady treść „status causae”, czyli dokładnego opisu wydarzeń (w wersji toruńskiej) z 16–17 lipca. Następnego dnia polecono przepisać ten dokument na czysto i dopiero 7 sierpnia wysłano go do Warszawy<sup>54</sup>.

<sup>54</sup> Brudnopisy protokołów Rady Torunia, 28 VII–5 VIII 1724, APTor, Akta luźne, nr 4347, s. 3–18; Rada Torunia do Ch. Klosmanna, 7 VIII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 78; *Dokumen-*

Najprawdopodobniej przekazanie tego dokumentu do stolicy zostało przyspieszone pozwaniem przez jezuitów miasta przed sąd asesorski, co nastąpiło 29 VII 1724 r. Pozew ten w sobotę, 5 sierpnia został przez woźnego z urzędu grodzkiego kowalewskiego, któremu towarzyszyło kilku szlachciców, doręczony prezydentowi Johannowi Gottfriedowi Rösnerowi, a w poniedziałek, 7 sierpnia przekazano go Radzie<sup>55</sup>. Jak słusznie zauważył Woldemar Gastpary: „Ton tego pozwu jest bardzo ostry [...] potępia ekscesy toruńskie”. Wzywa miasto do ukarania winnych, a Rada ma stawić się w terminie dwóch tygodni przed sądem asesorskim „dla otrzymania zasłużonej kary”. Ponadto miasto ma wynagrodzić jezuitom wszystkie szkody<sup>56</sup>. Musi więc dziwić, że w brulionach protokołów Rady z tego okresu (5–21 VIII 1724 r.) nie ma jednak żadnych wzmianek dotyczących tego pozwu ani śladów narad nad sposobami uniknięcia tego procesu bądź jak najlepszego przygotowania się do obrony<sup>57</sup>. Jedyne 9 sierpnia poinformowano Radę, że rajcy Reinhold Teodor Schöwald i Simon Weiß zostali wysłani do biskupa chełmińskiego Feliksa Ignacego Kretkowskiego. Była to (nieudana zresztą) próba pozyskania go jako ewentualnego mediatora<sup>58</sup>.

Znacznie poważniej podszedł do tej sprawy Trzeci Ordynek. Dowiedziawszy się, że w sobotę, 5 sierpnia dotarł do miasta pozew złożony przez jezuitów do sądu asesorskiego, już w poniedziałek, 7 sierpnia Trzeci Ordynek obradował nad tą kwestią. Zwrócono podczas tej sesji uwagę, że asesoria koronna zapewne wyśle do Torunia komisję do zbadania wydarzeń z 16 i 17 lipca. Dlatego też sugerowano, by powołać niewielką deputację złożoną z członków wszystkich trzech ordynków i wysłać ją do Warszawy. Tam mogłaby ona wspierać rezydenta Klosmanna dobrymi radami, a przede wszystkim pieniędzmi i w ten sposób szybciej udałoby się doprowadzić ten proces do pomyślnego końca. Przekazano te uwagi prezydentowi Johannowi Gottfriedowi Rösnerowi, który obiecał, że przedstawi je Radzie. Na tym cała sprawa tymczasowo się zakończyła i Trzeci Ordynek nie uzyskał odpowiedzi na swoje propozycje<sup>59</sup>.

Rada nie powołała żadnej deputacji. Jedyne w liście do rezydenta Christiana Klosmanna wysłanym 7 sierpnia polecono mu, by natychmiast omówił w Warszawie sprawę pozwu do sądów asesorskich z adwokatem jezuitów, regentem Nagrodzkim<sup>60</sup>. W tym samym dniu wyszły z toruńskiej kancelarii listy

---

*ta odnoszące się do sprawy toruńskiej*, s. 187–190: Status Causae Thorunensibus consignatus, 6 VIII 1724.

<sup>55</sup> Pozew do sądów asesorskich, Warszawa 29 VII 1724, APTor, Kat. II, VII 51, k. 16–19; Rada Torunia do Ch. Klosmanna, 7 VIII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 78.

<sup>56</sup> W. GASTPARY, *op.cit.*, s. 49.

<sup>57</sup> Brudnopisy protokołów Rady Torunia, 5–21 VIII 1724, APTor, Akta luźne, 4347, s. 18–21.

<sup>58</sup> Brudnopisy protokołów Rady Torunia, 9 VIII 1724, APTor, Akta luźne, 4347, s. 23–24.

<sup>59</sup> Reces Trzeciego Ordynku, 7 VIII 1724, APTor, Kat. II, III 15, k. 43.

<sup>60</sup> Rada Torunia do Ch. Klosmanna, 7 VIII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 78.

do kilkunastu senatorów wielkopolskich zawierające próby oczyszczenia się władz miasta z zarzutów, że to one sprowokowały atak na kolegium jezuickie oraz prośby o udzielenie wsparcia na sejmikach, w razie gdyby pojawiły się tam ataki na Toruń. Podobne pisma wysłano do biskupów warmińskiego Krzysztofa Andrzeja Jana Szembeka i kujawskiego Krzysztofa Antoniego Szembeka, marszałka wielkiego koronnego Józefa Mniszcha i wojewody mazowieckiego Stanisława Chomentowskiego – ludzi dość blisko związanych wówczas z dworem królewskim. Może dziwić natomiast, dlaczego listy tej treści skierowano do trzech tylko, i to nie najważniejszych, senatorów z Prus Królewskich, tj. do kasztelana gdańskiego Krzysztofa Czapskiego, podkomorzego pomorskiego Jerzego Wojciecha Jackowskiego i podkomorzego malborskiego Jana Jerzego Kczewskiego<sup>61</sup>. Ponadto zwrócono się do obu pozostałych wielkich miast pruskich, Gdańska i Elbląga z prośbami o wsparcie na dworze królewskim, a zwłaszcza w sądach asesorskich oraz o wspólne działanie w obronie zagrożonej wolności religijnej („Religions-Freiheit”)<sup>62</sup>. Do tych listów (a przynajmniej do pism przeznaczonych dla senatorów) dołączono, sporządzony na zlecenie Rady, szczegółowy opis wydarzeń z 16–17 VII 1724 r., czyli „status causae”.

Nie ulega wątpliwości, że były to tylko półśrodki niemające większego wpływu na dalszy przebieg wydarzeń, a przede wszystkim na decyzje, które już niebawem miały zapaść na sesji sądu asesorskiego w Warszawie. Proces rozpoczął się 11 sierpnia, Toruń reprezentował sekretarz Christian Klosmann, który utrzymywał, że miasto nie zdążyło przygotować się do obrony, gdyż pozw doręczono dopiero 5 sierpnia, a zgodnie z jego treścią władze miejskie powinny zjawić się przed sądem po dwóch tygodniach. Ponadto obciążał winą za zajścia studentów jezuickich, którzy je sprowokowali. Jezuici całą winę składali natomiast na miasto i jego władze. W tej sytuacji sąd asesorski uznał za konieczne powołanie komisji, która na miejscu miałaby przesłuchać świadków i zbadać całą sprawę<sup>63</sup>. Taki właśnie przebieg wydarzeń przewidywał wcześniej toruński Trzeci Ordynek. Jak słusznie zauważył Stanisław Salmonowicz, analizując ówczesne postępowanie Rady, zmierzała ona do wyszukiwania formalnoprawnych pretekstów przewleknięcia sprawy i podważania kompetencji sądów, co wynikało z dotychczasowych doświadczeń i liczenia „na tradycyjnie ospałe działania władz centralnych Rzeczypospolitej”<sup>64</sup>.

---

<sup>61</sup> Rada Torunia do senatorów wielkopolskich oraz do S. Chomentowskiego, K. A. J. Szembeka, K. A. Szembeka, J. Mniszcha, K. Czapskiego, J. W. Jackowskiego, J. J. Kczewskiego, 7 VIII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 71–72, 74–75.

<sup>62</sup> Rada Torunia do rad Gdańska i Elbląga, 7 VIII 1724, APTor, Kat. II, I 39, s. 76–77.

<sup>63</sup> W. GASTPARY, op.cit., s. 51–52.

<sup>64</sup> S. SALMONOWICZ, *Sprawa toruńska z 1724 roku*, s. 101, 103–104.

Komisja miała się składać z członków zaproponowanych tak przez jezuitów, jak i przez władze toruńskie. Na podstawie pośrednich źródeł można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że miasto nie wysunęło swoich kandydatów do tej komisji<sup>65</sup>. Rozpoczęła ona swoje prace w Toruniu 16 IX 1724 r. i prowadziła śledztwo aż do 13 października, kiedy to ogłosiła swój dekret. Dość ogólnikowo przedstawili wprawdzie jej działalność Stanisław Kujot i Woldemar Gastpary<sup>66</sup>, ale pełną ocenę jej funkcjonowania będzie można podać dopiero po analizie niewykorzystywanych jak dotąd akt tej komisji, zachowanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych<sup>67</sup>. Nie ulega wątpliwości, że wiarygodność jej ustaleń może być z wielu względów podważana. Nie tyle nawet z powodu wyłącznie katolickiego składu jej członków, ale w związku z dobo-rem świadków oskarżenia i kwestionariuszem pytań dla świadków, z góry sugerującym odpowiedzi<sup>68</sup>.

Właściwa rozprawa przed sądem asesorskim w Warszawie (dodatkowo poszerzonym o asesorów wyznaczonych z obradującego właśnie sejmu i z senatu) miała się rozpocząć 26 października. Dopiero teraz Rada Torunia poszła w ślad za sugestią Trzeciego Ordynku z 7 sierpnia i powołała specjalną deputację, która miała działać w Warszawie na rzecz miasta. W jej skład weszli członkowie Trzeciego Ordynku Jacob Gemeiner i Andreas Kircheisen oraz ławnik Carl Gottfried Augstin, towarzyszył im sekretarz Rady Paul Düsterwald. Później dołączył do nich rajca Johann Friedrich Hauenstein<sup>69</sup>. Jak już zwrócono uwagę, żadna z tych osób (z wyjątkiem Augstina) nie miała odpowiedniego doświadczenia i obycia na dworze<sup>70</sup>. Proces trwał do 14 listopada, a dwa dni później został ogłoszony wyrok, bardzo niekorzystny dla toruńskich ewangelików, bezspornie uznanych za winnych całego tumultu. Aż 14 osób skazano na karę śmierci (w tym burmistrzów Johanna Gottfrieda Rösnera i Jacoba Heinricha Zerneckego). Ostatecznie stracono burmistrza Rösnera i dziewięciu innych rzekomych lub faktycznych uczestników ataku na kolegium jezuickie. Sporo osób znalazło się w więzieniu, dwóch toruńskich pastorów, jako osoby pośrednio zaogniające nastroje antyjezuickie, skazano na banicję z Rzeczypospolitej. Postanowiono ponadto, że władze miejskie w połowie mają składać

<sup>65</sup> Ibid., s. 101; W. GASTPARY, op.cit., s. 52–53.

<sup>66</sup> S. KUJOT, op.cit., s. 55–66; W. GASTPARY, op.cit., s. 56–70. Ten drugi autor wyraźnie jednak zaznaczył, że nie zachowały się protokoły zeznań świadków przesłuchiwanym przez komisję i można wątpić „czy kiedykolwiek się znajdują”, zob. W. GASTPARY, op.cit., s. 75.

<sup>67</sup> Zob. przypis 11.

<sup>68</sup> *Dokumenta odnoszące się do sprawy toruńskiej*, s. 208–219 (Interrogatoria Jezuitów), s. 219–223 (Interrogatoria Magistratu).

<sup>69</sup> S. KUJOT, op.cit., s. 72.

<sup>70</sup> J. DYGAŁA, *W cieniu głębokich konfliktów wyznaniowych*, s. 192–193.

się z katolików oraz odebrano ewangelikom ich główną świątynię staromiejską, kościół NMP<sup>71</sup>.

Opinia o tym tak surowym dekrete i o całym postępowaniu sądowym jest oczywiście zróżnicowana, można go nawet, z pewną dozą słuszności, traktować jako mord sądowy, ale warto zwrócić uwagę na stanowisko Stanisława Salmonowicza, który stwierdził, że surowość tego wyroku znajdowała podstawę w ówczesnym prawie (tak polskim jak i innych państw europejskich), które przestępstwa przeciw religii (a za takie uznano toruński tumult) karało szczególnie ostro<sup>72</sup>.

Zasadniczą sprawą w ocenie postępowania władz miejskich wobec tumultu z 17 VII 1724 r. jest kwestia odpowiedzialności prezydenta Johanna Gottfrieda Rösnera za narastające w mieście napięcie oraz dopuszczenie do wtargnięcia tłumu ewangelików do kolegium jezuickiego i zdemolowania całego gmachu. Można postawić też pytanie, czy i w jakiej mierze Rada próbowała przeprowadzić energiczne śledztwo, ukarać winnych, porozumieć się z poszkodowanymi jezuitami i uspokoić antytoruńskie nastroje panujące wówczas w katolickiej Rzeczypospolitej. Trzeba pamiętać, że troska o spokój w mieście należała przede wszystkim do bezpośrednich kompetencji prezydenta. Powinien on podejmować decyzje w sprawach bijatyk, tumultów, głośnych kłótni i sporów, a także wszelkich naruszeń porządku. Pod tym względem prezydent Johann Gottfried Rösner niewątpliwie ponosi odpowiedzialność za niepodjęcie decyzji adekwatnych do ówczesnej sytuacji w mieście. Analizując wydarzenia toruńskiego tumultu z 1724 r., trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że począwszy od godzin popołudniowych w niedzielę, 16 lipca, aż do mniej więcej godziny 6–7 wieczorem w poniedziałek, 17 lipca, stroną agresywną byli uczniowie jezuickiego kolegium i zajścia miały bardzo ograniczony zasięg. Potwierdzają to praktycznie wszystkie źródła, tak proveniencji ewangelickiej, jak i katolickiej. Może tylko sprawa incydentu po procesji wokół kościoła św. Jakuba i klasztoru benedyktynek jest wyraźnie odmiennie przedstawiona, gdyż strona katolicka twierdziła, że to David Heyder i dwóch innych ewangelickich mieszczan zatrzymało i pobiło Stanisława Lisieckiego i doprowadziło do jego aresztowania. Działania prezydenta Rösnera na tym etapie wydarzeń można uznać za prawidłowe, choć może zbyt mało energiczne. Za główne zagrożenie dla porządku publicznego uważał on, i słusznie, ekscesy popełniane przez jezuickich uczniów. Decyzje podjęte wobec tych uczniów (zatrzymanie dwóch spośród nich) nie były jednak, jak się wydaje, wystarczająco skuteczne. Tymczasem wystawienie w poniedziałek, 17 lipca, silnych posterunków żołnierzy miejskich

---

<sup>71</sup> Najpełniej przebieg procesu i treść dekretu sądu asesorskiego przedstawił W. GASTPARY, op.cit., s. 78–94; zob. też J. DYGDALA, *W cieniu głębokich konfliktów wyznaniowych*, s. 193–194.

<sup>72</sup> S. SALMONOWICZ, *O toruńskim tumultie z roku 1724*, s. 177–180.



przed gmachem kolegium zapewne przyczyniłyby się do utemperowania nadmiernie pobudliwych wychowanków toruńskich jezuitów.

Późnym popołudniem 17 lipca sytuacja w mieście wyraźnie się jednak zogniła, wtedy to prezydent, jak wspomniano, próbował zastosować póśrodkę. Mobilizacja mieszczan z jednego tylko kwartału i użycie jedynie części żołnierzy miejskich nie doprowadziło do rozproszenia tłumu rozwścieczonych toruńskich ewangelików. Sprawą wątpliwą jest, czy Rösner zwrócił się do dowódcy garnizonu Gwardii Koronnej stacjonującego w Toruniu (tak przynajmniej próbował to przedstawić 18 lipca na posiedzeniu Rady). Trzeba jednak pamiętać, że garnizon ten nie podlegał w żadnej mierze władzom miejskim. Zresztą nawet pierwsza interwencja żołnierzy Gwardii Koronnej przed kolegium nie doprowadziła do usunięcia napastników z tego budynku i dopiero druga próba zakończyła się powodzeniem. Poważne wątpliwości mogą zatem nasuwać twierdzenia Stanisława Salmonowicza, że odpowiednio pokierowana milicja miejska, „wsparta przez gwardię królewską [tj. Koronną – J.D.] mogła z łatwością sytuację opanować”<sup>73</sup>. Także inna jego konstatacja, że władze miejskie, a zwłaszcza prezydent Rösner, „wykazały zadziwiająco bierność”, dodając, że w ciągu 15 minut można było „całą Radę miejską” zwołać „na nadzwyczajne posiedzenie”<sup>74</sup>, nie opiera się na wystarczających dowodach.

W świetle przedstawionych w tym artykule faktów nie może być mowy o „zadziwiającej beczynności” prezydenta Rösnera, przynajmniej do późnych godzin popołudniowych 18 VII 1724 r. Jak już wspomniałem, mógł on wprawdzie ostrzej zareagować na ekscesy jezuickich studentów, ale przypuszczalnie obawiał się reakcji miejscowych władz zakonnych, które uznałyby to za przesładowanie katolików. Kwestia gwałtownego wzrostu napięcia po uwięzieniu w gmachu kolegium ewangelickiego ucznia Nagórnego zasługuje na dogłębne zbadanie, chociażby w świetle protokołów przesłuchań prowadzonych w Toruniu przez komisję sądu asesorskiego, gdyż dotychczasowe opracowania nie wyjaśniają wystarczająco tej sprawy. Działania podjęte wówczas przez Rösnera rzeczywiście były połowiczne, ale wynikało to, jak się wydaje, z przekonania, że uda się skłonić rektora Kazimierza Czyżewskiego do wypuszczenia Nagórnego, a wtedy tłum się spokojnie rozejdzie i cały incydent okaże się bez większego znaczenia. Inna rzecz, że prezydent mógł się obawiać, że powołani pod broń mieszczanie (straż obywatelska), w większości niewątpliwie wyznania luterkańskiego, a nawet i niektórzy z żołnierzy miejskich (choć byli wśród nich i katolicy) przyłączą się do tłumu i zaatakują kolegium. Dlatego też jego ówczesne zabiegi wyraźnie koncentrowały się na sprawie uwolnienia Nagórnego.

<sup>73</sup> S. SALMONOWICZ, *O problematyce politycznej i prawnej tzw. tumultu*, s. 230.

<sup>74</sup> Idem, *O toruńskim tumulcie z roku 1724*, s. 172–173; idem, *Sprawa toruńska z 1724 roku*, s. 95–97.

Zarzuty jezuitów wobec dwóch innych burmistrzów, burgrabiego Gerharda Thomasa i wiceprezydenta Jacoba Heinricha Zerneckego, są bezpodstawne, gdyż kwestia utrzymania porządku w mieście nie należała do ich kompetencji. Także zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady (mogłaby ona zebrać się późnym wieczorem) nie przyniosłoby żadnych efektów wobec szybkiego zaogniania się sytuacji przed kolegium jezuickim. Mogłaby ona co najwyżej zachęcić prezydenta do podjęcia bardziej energicznych działań, ale wątpliwe, by przyniosło to pożądany skutek, gdyż rozwój wydarzeń ewidentnie wymknął się spod czyjejkolwiek kontroli.

W syntezie *Historia Torunia*, pisząc o przebiegu tumultu z 16–17 VII 1724 r., postawiłem dwie ostrożne hipotezy tłumaczące niepodjęcie przez władze miasta bardziej skutecznych środków mających uspokoić narastające napięcie. Z jednej strony sugerowałem, że prezydent Johann Gottfried Rösner świadomie dopuścił do swego rodzaju demonstracji przed kolegium (nie przewidując skali rozruchów), chcąc skłonić miejscowych „jezuitów, jak i szerszej sfery katolickie w Toruniu, do ostrożności i do ograniczenia swych pretensji wyznaniowych”. Jednocześnie zwróciłem uwagę na spory wewnątrz Rady i nie wykluczałem, że niektórzy z jej członków gotowi byli „pograć J. G. Rösnera w opinii dworu królewskiego, jako człowieka nie potrafiącego utrzymać pokoju w mieście”<sup>75</sup>. W świetle ponownej, głębszej analizy źródeł (w tym i nowo udostępnionych) pierwszej hipotezy nie da się utrzymać. Druga sugestia jest nieco bardziej prawdopodobna, dotyczy ona jednak nie tyle wydarzeń z 16–17 lipca, ale postawy Rady w późniejszym okresie. Zgodzić się bowiem trzeba z występującą w prawie wszystkich opracowaniach opinią, że postępowanie Rady Torunia po tumulcie było niejasne, mało zdecydowane i powolne, zmierzające, pod różnymi formalnoprawnymi pretekstami, do odroczenia procesu lub nawet zmiany instancji sądowej, przed którą miasto miałoby odpowiadać<sup>76</sup>. Także w świetle ustaleń tego artykułu bardzo dobrze widać, że wprowadzenie w pierwszych dniach po spustoszeniu kolegium Rada wdrożyła śledztwo, dość wyraźnie obciążające zresztą winą za sprowokowanie zamieszek uczniów jezuickich, oraz wysłała informację o tych zajściach do swego rezydenta na dworze. Z podjęciem bardziej zdecydowanych dalszych działań już jednak się nie śpieszono. W czasie następnych dwóch–trzech tygodni sprawa tumultu zajmowała w obradach Rady wyraźnie drugorzędne miejsce. Listy do ministrów polskich i saskich, a także do Augusta II wysłano dopiero po tygodniu. Jeszcze dłużej trwało redagowanie opisu wydarzeń, czyli „status causae”. Nie podjęto też skutecznych zabiegów zmierzających do pozyskania przychylności senatorów

<sup>75</sup> J. DYGDAŁA, *W cieniu głębokich konfliktów wyznaniowych*, s. 190.

<sup>76</sup> Por. S. KUJOT, op.cit., s. 45, 54; W. GASTPARY, op.cit., s. 45–46; S. SALMONOWICZ, *Sprawa toruńska z 1724 roku*, s. 97–98, 100–101.

z Prus Królewskich, a potem w toku procesu w asesorii skupiono się przede wszystkim na sprawach formalnych, a nie merytorycznych. Natomiast członkowie Trzeciego Ordynku, zdając sobie sprawę, że to głównie rzemieślnicy i drobni kupcy poniosą konsekwencje napaści na kolegium, nalegali na Radę, by była w tej sprawie znacznie bardziej aktywna, nie przełożyło się to jednak na zmianę postępowania burmistrzów i rajców. Jezuici byli znacznie szybsi i skuteczniejsi w rozgłoszeniu na całą Rzeczpospolitą krzywdy wyrządzonej w Toruniu ich zakonowi, Najświętszej Pannie Marii i samemu Bogu.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bömelburg, Hans-Jürgen. "Jenseits von 'Blutgericht' und 'Tumult'. Zuschreibungen von 'deutsch' und 'polnisch' unter Thorner Stadtbürgern im 18. Jahrhundert." In *Dekonstruieren und doch erzählen. Polnische und andere Geschichten*, edited by Jürgen Heyde, 168–174. Göttingen: Wallstein Verlag, 2015.
- Burdowicz-Nowicki, Jacek. "Polityka Piotra I w związku ze sprawą toruńską 1724 r." In *W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku*, edited by Urszula Kosińska, Dorota Dukwicz and Adam Danilczyk, 77–104. Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2014.
- Ciesielska, Karola. "Akta luźne w kancelarii miasta Torunia okresu księgi wpisów." *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia* 19 (1984): 93–113.
- Cieślak, Edmund. "Kilka uwag na marginesie książki Woldemara Gastparego pt. 'Sprawa toruńska w roku 1724.'" Review of *Sprawa toruńska w roku 1724*, by Woldemar Gastpary. *Rocznik Gdański* 32/1 (1972): 177–187.
- Dygdała, Jerzy. "Korespondencja rezydentów miasta Torunia na dworze królewskim w XVIII wieku w Archiwum Toruńskim." *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia* 8 (1973): 85–107.
- Dygdała, Jerzy. "W cieniu głębokich konfliktów wyznaniowych." In *Historia Torunia*, vol. 2, part 3: *Między barokiem i oświeceniem (1660–1793)*, edited by Marian Biskup, 186–198. Toruń: Wydawnictwo TNT, 1996.
- Feinauer, Samuel. "'Tragoedia Thoruniensis'. Ein europäisches Medienereignis des frühen 18. Jahrhunderts und sein Widerhall in Diplomatie und Publizistik." PhD diss., Historisches Institut der Universität Stuttgart, 2014. Accessed February 15, 2023. <https://elib.uni-stuttgart.de/handle/11682/9074>
- Flanß, Reinhard von. *Die auf deutschen Fuß errichteten Regimenter der polnischen Kronarmee in Westpreußen von 1717 bis 1772*. Marienwerder: im Selbstverlage des Vereins, 1894.
- Gastpary, Woldemar. *Sprawa toruńska w roku 1724*. Warszawa: Chrześcijańska Akademia Teologiczna, 1969.
- Jacobi, Franz. *Das Thorner Blutgericht 1724*. Halle: Verein für Reformationsgeschichte, 1896.

- Kordel, Jacek. *‘Królestwo anarchii’*. W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2020.
- Kujot, Stanisław. *Sprawa toruńska z r. 1724*. Poznań: Drukarnia Dziennika Poznańskiego, 1893.
- Kujot, Stanisław, ed. *Dokumenta odnoszące się do sprawy toruńskiej z r. 1724*. Poznań: Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego, 1895.
- Lichy, Kolja. “Tumult toruński. Krwawy ślad w historii.” In *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, vol. 2: *Wspólne/oddzielne*, edited by Robert Traba, Hans Henning Hahn, Maciej Górny and Kornelia Kończal, 269–284. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2015.
- Rubinkowski, Jakub Kazimierz. *Listy Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej (1716–1726)*, edited by Kazimierz Maliszewski and Adam Kucharski. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2017.
- Maliszewski, Kazimierz. *Jakub Kazimierz Rubinkowski, szlachcic, mieszczanin toruński, erudyta barokowy*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1982.
- Salmonowicz, Stanisław. “O problematyce politycznej i prawnej tzw. tumulu toruńskiego z 1724 r.” Review of *Sprawa toruńska w roku 1724*, by Woldemar Gastpary. *Czasopismo Prawno-Historyczne* 24/1 (1972): 223–237.
- Salmonowicz, Stanisław. “O toruńskim tumulcie z roku 1724.” *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 28 (1983): 161–184.
- Salmonowicz, Stanisław. “Podróże czeladnika ze Ścinawy i jego pobyt w Toruniu w 1724 roku (Przyczynek do dziejów Tumultu Toruńskiego 1724 r.)” *Zapiski Historyczne* 48/3 (1983): 175–183.
- Salmonowicz, Stanisław. “Sprawa toruńska z 1724 roku. Geneza i przebieg wydarzeń.” In *Szkice toruńskie z XVII–XVIII wieku*, edited by Stanisław Salmonowicz, 77–115. Toruń: TNT, 1992.
- Staszewski, Jacek. Review of *Sprawa toruńska w roku 1724*, by Woldemar Gastpary. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 17 (1972): 231–239.
- Swobodziński, Marcin. “Narodziny mitu ‘toruńskiej krwawej łaźni’ i ‘krwawego sądu.’” *Rocznik Toruński* 38 (2011): 197–213.
- Wojtowicz, Jerzy. Review of *Sprawa toruńska w roku 1724*, by Woldemar Gastpary. *Zapiski Historyczne* 36/3 (1971): 105–107.